AWANGARDA

MIESIĘCZNIK

NR. 10 - ROK X. PAŹDZIERNIK 1932 Cena egz. pojed. 50 gr

Niech żyje Pomorze!

Zawieszenie i zakaz działalności Obozu Wielkiej Polski na Pomorzu nie budzi w nas potrzeby rozdzierania szat i uderzenia w patrjotyczny dzwon trwogi narodowej. Zbyt cenimy też naszą organizację, by zejść do polemiki z całem, dorabianem do tego aktu wojewody pomorskiego przez prasę „sanacyjną", uzasadnieniem.

Pomorze! Ziemia, o którą tysiąc lat toczy się walka z zalewem niemieckim; ziemia, w której historji tyle kart dramatycznych — dla niej samej i dla Polski; ziemia, która była, jest i będzie rękojmią niepodległości i wielkości Polski; ziemia, która jest kluczem polityki polskiej — wreszcie ziemia, której ponowne posiadanie niepodległe państwo nasze zawdzięcza tylko polityce obozu narodowego.

Dziejom Pomorza przybywa nowa karta: ono przedewszystkiem stało się tym terenem, na którym walka z ruchem narodowym najzawzięciej jest prowadzona ... Czy to tylko przypadek, że Pomorze - Gdynia, stało się widownią brutalnego napadu na zjazd O. W. P. w dn. 3 maja 1930 roku? Od tego czasu każdy niemal miesiąc przynosił nowe fakty tego rodzaju. Wreszcie przyszedł dzień 26 września 1932 roku ...

Pomorze stało się dla ziem Rzeczypospolitej wielkim szlakiem handlowym ku morzu, szlakiem, na którym coraz częściej widuje się semickie twarze i słyszy się żargon ... Czy to tylko przypadek, że na Pomorzu walka z ruchem narodowym najzawzięciej jest prowadzona?

My wiemy dobrze, wiedzą o tem równie dobrze nasi przeciwnicy, że O. W. P. wyrasta z sił, czerpanych z nieubłaganie postępującej ewolucji duchowej naszego narodu. Wiemy o tem dobrze, że tego prądu, którego O. W. P. jest tylko ujęciem organizacyjnem, choćby nawet niedoskonałem, żaden mechaniczny zabieg nie załamie, ani nie zniszczy. Prąd ten będzie rwał naprzód, choćby mu nawet nie stało ram organizacyjnych.

Pomorze — to kamień węgielny Wielkiej Polski. Ktokolwiek nosi w sercu ideał Wielkiej Polski, zdradziłby go, gdyby zaparł się Pomorza. Wysokie stoją tamy przed ruchem narodowym na Pomorzu. Ale niema tak wysokiej tamy, przez którą nie przelałyby się fale, wezbrane nieugiętą wolą zbudowania Wielkiej Polski. Ruch narodowy na Pomorzu w żelazne ujęty jest kleszcze. Ale niema takiego żelaza, któreby nie stopniało i spłynęło pod gorącem tchnieniem przywiązania młodego pokolenia pomorskiego do Wielkiej Polski ...

Niech żyje Pomorze!

Zakaz działalności O. W. P. na Pomorzu.

W poniedziałek, d. 26 września około godz. 11-tej przed południem starosta powiatu toruńskiego z polecenia wojewody pomorskiego wręczył kontrolerowi rejonowemu i członkowi Północno - Pomorskiego Wydziału Okręgowego O. W. P. kol. red. Edwardowi Piszczowi oraz członkowi Powiatowego Wydziału O. W. P. w Toruniu kol. Józefowi Rychlewskiemu, jako zastępcy kierownika powiatowego kol. red. Madejskiego, pismo treści następującej:

„Wojewoda Pomorski
F. B. P. P. 625/S. 32

„Toruń, dnia 26 września 1932.

„Do
„Kierownictwa Obozu Wielkiej Polski
w Toruniu .

„Na zasadzie § 10, tyt. 17, część 2 ogólnego prawa krajowego, § 6, 12 i 15 ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. (Z. U. Pr. str. 265) oraz § 137, tyt. 6 ustawy o ogólnej administracji kraju z dnia 30 lipca 1883 r. (Z. U. Pr. str. 195) i art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. nr. 64 poz. 385) zakazuję rozwijania jakiejkolwiek działalności organizacji p. n. „Obóz Wielkiej Polski“ oraz wszystkich jej jednostek organizacyjnych na terenie województwa pomorskiego, tudzież zakazuję należenia do niej, brania jakiegokolwiek udziału w jej działalności jako odtąd zakazanej, ponieważ działalność tej organizacji zagraża spokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Każdy zatem, kto mimo tego zakazu będzie należał do wspomnianej organizacji i z nią współdziałał, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karno - administracyjnej względnie karno - sądowej.

„Decyzja powyższa ulega natychmiastowemu wykonaniu.

„Przeciwko niniejszej decyzji przysługuje prawo odwołania się do ministerstwa spraw wewnętrznych przez urząd wojewódzki pomorski w ciągu dni 14 od następnego dnia po jej doręczeniu. Wniesienie odwołania niema mocy wstrzymującej.

„Uzasadnienie.

„Dłuższa obserwacja działalności organizacji p. n. Obóz Wielkiej Polski na terenie województwa pomorskiego wykazuje niezbicie, że działalność ta w sposób wyraźny zagraża pokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. Jak wynika z szeregu przeprowadzonych dochodzeń, członkowie O. W. P. niejednokrotnie dopuszczają się wzywania do otwartego nieposłuszeństwa prawnym zarządzeniom władz państwowych, dopuszczają się poniżania autorytetu tych władz i prawnie istniejących urządzeń państwowych, szerzenia nienawiści i poduszczania różnych klas ludności do gwałtów przeciw sobie.

„Działalność powyższa nabiera specjalnego znaczenia wobec specyficznej struktury organizacyjnej O. W. P., w którym władza pochodzi wyłącznie z nominacji, a środkiem działania władz w stosunku do podległych organów i członków organizacji jest rozkaz, przy równoczesnem stosowaniu środków represyjnych przeciw nieposłusznym. Przy wzięciu pod uwagę wyżej przytoczonych okoliczności organizacja p. n. Obóz Wielkiej Polski stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego.

„Wojewoda: (—) Kirtiklis.“

We wszystkich powiatach województwa pomorskiego kierownicy powiatowi O W. P. zostali w podobny sposób przez pp. starostów przyjęci i równobrzmiącemi pismami obdarzeni.

Przeciwko zarządzeniu wojewody Kirtiklisa wszystkie kierownictwa powiatowe O. W. P. wniosły odwołanie do ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie.

#

Ogromne oburzenie w całej Polsce wywołał komunikat agencji „Iskra“, zamieszczony przez dzienniki „sanacyjne“, (m. in. przez „Il. Kurjer Codzienny“), w którym wyliczonych jest 28 rzekomych członków O. W. P. na Pomorzu, skazanych za różne przestępstwa kryminalne. Otóż stwierdzić należy, że ani jeden z przestępców, wymienionych w tym komunikacie, nie był członkiem Obozu Wielkiej Polski.

Ataki „Iskry“ i prasy „sanacyjnej“ są tembardziej niemoralne, że te same czynniki nigdy nie piętnują rzeczywistych kryminalistów ze „Strzelca“, których liczba jest zastraszająco wielka. Niemniej przeto komunikat „Iskry“ stał się podstawą do wydania oszczerczej ulotki, skierowanej przeciw Obozowi Wielkiej Polski. Ulotka ta jest nielegalna, gdyż nie jest na niej podana ani drukarnia, w której została wykonana, ani wydawca. Mimo to rozpowszechnia się ją publicznie po całej Polsce.

GŁOSY PRASY.

Poniżej zamieszczamy nieskonfiskowane wyjątki z artykułów, omawiających zakaz działalności O. W. P. na Pomorzu, które ukazały się na łamach poszczególnych dzienników i czasopism:

„GAZETA WARSZAWSKA“ (nr. 300 A z d. 28. 9. 1932):

„Rozwiązana została najliczniejsza organizacja polityczna na Pomorzu, skupiająca w swoich karnych szeregach patrjotyczną młodzież polską, której dążeniem była wielkość Ojczyzny, obrona jej przed nawałą niemiecką i zachowanie w posiadaniu polskiem morskiego wybrzeża.

„W uzasadnieniu, jakiem opatrzony jest ten znamienny akt wojewody pomorskiego, jako powód rozwiązania podana jest okoliczność, iż organizacja O. W. P. „stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego“, gdyż dopuszczała się „szerzenia nienawiści i poduszczania różnych klas ludności przeciw sobie“.

„Uzasadnienie to nie może pozostać bez komentarza.

„O. W. P. jako organizacja kierunku narodowego, nie uprawia i uprawiać nie może walki klasowej. Zarzut przeto podburzania „różnych klas ludności przeciw sobie“ nie znajduje uzasadnienia ani w programie, ani w ideowych przesłankach ruchu obozowego.

„Sądzimy, że p. Kirtiklis ubrał w tak dziwną formę myśl inną, która jemu, jako gorliwemu „sanatorowi“, spędza sen z oczu. Chodzi tu pewno o stanowisko O. W. P. w kwestji żydowskiej, w szczególności o walkę, jaką Obóz prowadził z systematycznemi próbami zażydzenia Pomorza.

„Znamienne jest to, że od dłuższego czasu żydowscy sojusznicy „sanacji“ usiłują narzucić opinji polskiej pogląd, że utrzymanie naszego dostępu do morza uzależnione jest od czynnego współudziału Żydów w życiu gospodarczem wybrzeża. Agitacja ta miała na celu ułatwienie przenikania Żydów do naszych dzielnic zachodnich i osiadania ich na Pomorzu i w Poznańskiem.

„O. W. P. całym frontem zwrócił się przeciwko tej akcji żydowskiej, nawołując miejscową ludność do walki z zalewem żydowskim.

„Prawdopodobnie ta działalność Obozu, zresztą legalna i jawna, wydawała się p. Kirtiklisowi „burzeniem porządku publicznego“ i „podburzaniem różnych klas ludności“, stawianem jako główny zarzut rozwiązanej organizacji“.

„KURJER POZNAŃSKI“ (nr. 440 z d. 27. 9. 32):

„Sześćdziesiąt tysięcy członków Obozu Wielkiej Polski, reprezentujących najzdrowsze moralnie i najbardziej pod względem narodowym wartościowe żywioły na Pomorzu, było oddawna przedmiotem szczególnej nienawiści ze strony Niemców i Żydów.

„Berlin, wyciągający drapieżne ręce po Pomorze polskie, z nieukrywanem przerażeniem spoglądał na potężny rozwój ruchu narodowego wśród młodego pokolenia tej dzielnicy, widząc w nim najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną zaporę przeciw zakusom krzyżackim. Wystarczyło przeglądać prasę niemiecką, by stwierdzić, z jaką furją pisała ona o „Lager des grossen Polens“.

„Solą w oku był zwłaszcza dla planów niemieckich rozrost Obozu nad samym Bałtykiem, wśród Kaszubów, których Niemcy chcieliby w swej propagandzie przedstawić jako osobny naród, „ujarzmiony“ przez Polskę. Drobną ilustracją tego rozrostu niech będzie fakt, że w samym powiecie morskim — z Gdynią włącznie — istniało 67 placówek Obozu Wielkiej Polski, a liczba jego członków wzrosła tam w ciągu ostatnich kilku tygodni z 800 na 8000.

„Obóz za główny swój cel uważał pogłębianie kultury polskiej na Pomorzu i uświadamianie swych członków o niebezpieczeństwie niemieckiem. Świeżo jeszcze staraniem Obozu w całem województwie odbyły się uroczyste obchody 650-lecia testamentu księcia Mestwina II, mocą którego Ziemia Pomorska złączyła się z resztą Polski.

„Kiedy po drugiej stronie granicy i na obszarze Gdańska w koszarach hitlerowskich szkolono zbrojne szeregi pod hasłem ponownego zagrabienia „korytarza“ polskiego — nadgraniczne wioski i miasteczka województwa pomorskiego pokrywały się coraz gęstszą siecią placówek Obozu Wielkiej Polski, w których coraz donośniej rozbrzmiewało hasło „Młodzi czuwajcie!“

„Obóz zostaje rozwiązany w chwili, w której rozwój organizacyj nacjonalistycznych o charakterze wojskowym ogarnia wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego i w której dokonywa się na wielką skalę odbudowa przedwojennego militaryzmu prusko-niemieckiego.

„Obok Niemców szczególną nienawiścią do Obozu pałali Żydzi. Z szeregów tej właśnie „klasy ludności“ padło najpierw — jak już o tem donosiliśmy — żądanie rozwiązania O. W. P. na Pomorzu. Żydzi bowiem zdawali sobie sprawę z tego, że Obóz jest główną zorganizowaną siłą, która skutecznie walczy z zalewem życia gospodarczego i kulturalnego Polski przez żywioł żydowski. I rzeczywiście właśnie Obóz organizował po miastach i wsiach województwa pomorskiego akcję przeciw zalewowi żydowskiemu przy pomocy tłumnych zebrań, odpowiednich ulotek, artykułów w prasie, osobistej propagandy i t. p. Stąd właśnie te zaciekłe i nieprzytomne ataki prasy żydowskiej, stąd wołanie: „rozwiązać Obóz!“

„Trzecim wreszcie czynnikiem, któremu istnienie i rozwój Obozu był bardzo nie na rękę, były wszelkiego rodzaju żywioły wywrotowe. Chciały one wyzyskać obecną ciężką sytuację gospodarczą do łowienia ryb w mętnej wodzie: młode pokolenie jednak, wiedzione zdrowym instynktem, miast iść w szeregi stronnictw klasowych, skupiało się coraz liczniej w Obozie Wielkiej Polski. Organizując w swych szeregach liczne rzesze bezrobotnych, Obóz spełniał na Pomorzu doniosłą rolę państwową, gdyż zagradzał drogę radykalizmowi i czerwonej demagogji.

„W parze z pracą społeczno - polityczną szła działalność moralno - wychowawcza Obozu, jego walka ze zgnilizną etyczną, upadkiem obyczajów, lenistwem i zobojętnieniem na sprawy publiczne. Stąd też miłość i serdeczne przywiązanie, jakiem społeczeństwo pomorskie darzyło „obozowców“ — te uczucia, które znalazły dwa tygodnie temu tak żywiołowy wyraz w czasie zjazdu rejonowego O. W. P. w Toruniu.

„Dzisiaj Obóz Wielkiej Polski jest na Pomorzu rozwiązany. Czyż jednak wśród ludzi, wyczuwających tętno życia polskiego, jest choćby jeden, któryby sądził, że walka młodego pokolenia o ziszczenie nieśmiertelnych ideałów narodowych ulegnie choćby na chwilę zahamowaniu?“

„GAZETA BYDGOSKA“ (nr. 223 z d. 28. 9. 32):

„Rozwiązanie O. W. P. przyszło w momencie, kiedy siły zorganizowane narodu są bardzo potrzebne. Zorganizowanych sił narodu nie zastąpi władza państwa. Organizm bowiem zawsze góruje nad mechanizmem. Niemcy coraz agresywniej występują przeciwko nam, a na ziemiach wschodnich sroży się i do głosu dochodzi coraz większego czynnik anarchji i rozkładu. Taka więc organizacja, jak O. W. P. jest potrzebna, a nawet konieczna“...

„GŁOS LUBELSKI“ (nr. 266 z d. 27. 9. 32):

„Organizacja ta wychowała w kilku latach swego istnienia dziesiątki tysięcy młodzieży polskiej, oddziałała na setki tysięcy. To już jest dużo. Duch, wpojony w tę młodzież, jest w niej już mocno ugruntowany, żadne zarządzenie nie zdoła tej młodzieży przeformować na typ inny, tak chętnie widziany przez dzisiejsze prądy „sanacyjne“, na typ ludzi bezwolnych, niekrytycznych, lękliwych — na typ „ludzi konjunktury“.

„Rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski na terenie Pomorza jest drugim wypadkiem rozwiązania tej organizacji. Poraz pierwszy uczynił to na terenie Małopolski wschodniej wojewoda lwowski, p. Dunin-Borkowski, późniejszy wojewoda poznański, a dziś — uczestnik i mówca na wiecach narodowych, w Małopolsce, nawołujący do obrony tej dzielnicy przed ruskiem niebezpieczeństwem.

„Nic nie złamie przekonań młodzieży, która przeszła kilkuletnie organizacyjne życie obozowe."

„MYŚL NARODOWA" (nr. 44 z d. 9. 10. 32):

„Odważnego gestu wojewody Kirtiklisa nie było prawie widać za obwieszczeniem, które pośpieszyła ogłosić agencja „Iskra". Komunikat jej, suggerujący opinji, że Obóz Wielkiej Polski na Pomorzu składa się z przestępców kryminalnych, to wcale niezły przykład „sanacyjnych" metod działania. Komunikat nie mówił, że Obóz objął w swych szeregach ostatnio rzeszę około 60 000 Pomorzan ze wszystkich warstw społecznych. Gdy chodzi o organizację tak liczną i w ten sposób rekrutowaną, nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby do szeregów dostała się czasowo pewna minimalna liczba żywiołów nieodpowiednich, nawet mętów społecznych. Te dwadzieścia kilka wypadków kradzieży, paserstwa itd., które suggestywnie wyliczyła „Iskra", nie mogłoby mieć najmniejszego wpływu na ocenę tak wielkiej organizacji, jak nie mogłyby mieć znaczenia podobne wykazy przy ocenie ruchu faszystowskiego we Włoszech czy w Niemczech — hitlerowskiego.

„Nie o to chodzi. Charakterystyczny jest tu najpierw wybór propagandowej broni: pomówienie organizacji politycznej o działalność pospolicie występną. Na jakiż poziom spadlibyśmy, gdyby metody takie weszły w zwyczaj? Czy kroniki politycznych organizacyj „sanacyjnych", podobnie ułożone, nie wzięłyby w tym popisie rekordu liczbą, a czasem i ciężarem przestępstw popełnionych? Nie chcemy odpowiadać na to pytanie. Dotąd nie wdawano się w takie wyliczenia przy ocenie politycznej wartości organizacyj ideowych. Wydawało się to zbyt niehonorowe. Metody, do jakich ucieknięto się, podając w prasie do wiadomości zarządzenie o rozwiązaniu Obozu na Pomorzu, niezgorzej uprzytomniają, dlaczego „sanacja" przyczynia się więcej, niż jakikolwiek inny czynnik, do rozstroju tradycyjnych pojęć o honorze. — Dodać trzeba, że czytelnik komunikatu „Iskry", snując powyższe refleksje, zadawać sobie musiał jeszcze jedno pytanie: „Czy tylko podane przez agencję wiadomości są prawdziwe?" Przyzwyczaił się bowiem do tego, że niby nigdy nic rozpowszechnia się wiadomości fałszywe. Przypuszczać mógł, że niektórzy, może nawet wielu z pośród wyliczonych przez „Iskrę" przestępców, nie są członkami Obozu. Trudno mu było przypuścić odrazu, że komunikat pod tym względem cały jest od „a" do „z" sfałszowany — co po paru dniach na jaw wyszło. Niespodziewanie — akcja była w stylu wytrzymana do końca.

„SZCZERBIEC" (nr. 21 z d. 15. 10. 32):

„Proces gdyński i liczne sprawy sądowe, wytaczane członkom O. W. P., zajadłe i oszczercze kampanje, prowadzone przez prasę t. zw. „sanacyjną" i żydowską, kary za noszenie „szczerbca Chrobrego" na Pomorzu i rozwiązanie O. W. P. w województwie pomorskiem, wszystko to świadczy aż nazbyt dobitnie, że w pewnych kołach postanowiono poprowadzić z Obozem Wielkiej Polski zdecydowaną i ostrą walkę.

„My się jej nie lękamy.

„Walka miewa dla jednej ze stron dwa różne zakończenia: zwycięstwo lub klęskę. Nie bawimy się, rzecz prosta, w proroctwa, gdy twierdzimy, że klęski ponieść nie możemy. Klęska oznacza albo ideowe bankructwo walczącego, albo zniszczenie go w znaczeniu materjalnem, fizycznem. Ani jedno, ani drugie nie jest losem Obozu Wielkiej Polski.

„O. W. P. jest jedynym w Polsce obozem, mającym skrystalizowany pod względem ideowym i politycznym program. Istota i siła tego programu leży już w jego założeniach podstawowych: jest daleki sporom dnia codziennego i przeciętności — przeto dzień codzienny go nie pokona. Obliczony jest na czas dłuższy od życia najdłużej żyjącego człowieka. Tkwi korzeniami w tysiącleciu, w spuściźnie Chrobrego, zamierzenia jego leżą dalej od najdłuższego ramienia represyj. Obliczony jest na tych, co walczą i na tych, co do walki mają się narodzić. Tkwi w nim patos rzeczy wiecznej, jak naród, bo z narodem ściśle związanej. Realizując wiecznie żywy testament Chrobrego, Obóz Wielkiej Polski stwarza w Polsce ideał państwa narodowego, które nad Wisłą, Wartą i Odrą sposobi się do najgroźniejszej walki z Niemcami. Takiego sztandaru nie wywróci wiatr codziennych zdarzeń. Z tej strony nie grozi Obozowi żadne niebezpieczeństwo ideowe, czy polityczne.

„Więc pozostaje rzecz druga. Fizyczne, materjalne zniszczenie Obozu. Nad tą rzeczą nie będziemy się długo zastanawiali. Konfiskata odznak obozowych, spalenie sztandarów, zamknięcie na klucz lokalu i zawieszenie na nim pieczęci są to rzeczy dla widza może i efektowne, ale w prawdziwej walce, nie obliczonej na tani poklask, mało przydatne i skuteczne. Chcąc fizycznie, materjalnie zniszczyć Obóz, trzeba fizycznie, materjalnie zniszczyć wszystkich walczących i tych, co do walki jeszcze stanąć mają. A to nie jest dla wielu powodów możliwe.

„Z powyższego jasno wynika, że przegrać nie możemy.

„W chwili obecnej wkroczyliśmy w nowy okres w historji Obozu Wielkiej Polski. Okres ten będzie zapewne obfitował w różne trudności i niespodzianki, na które jesteśmy zgóry przygotowani. W poczuciu słuszności naszej sprawy, z głęboką odpowiedzialnością stwierdzamy, że każdy wymierzony w nas cios jest pociskiem, który uderza w płaszczyznę znacznie szerszą."

„MŁODZI" (dwutygodnik O. W. P. Ziemi Łomżyńskiej, nr. 2 z d. 5. 10. 32):

„Idee Wielkiej Polski i wskazania, rzucone przez Romana Dmowskiego w serca ludu pomorskiego, żyć będą zawsze".

Prasa niemiecka z żywem zadowoleniem doniosła o rozwiązaniu O. W. P. na Pomorzu. Oto co napisał na ten temat „Berliner Tageblatt":

„Wojewoda pomorski zakazał w podległem sobie województwie wszelkiej działalności Obozu Wielkiej Polski. Zakazane jest należenie do tej organizacji. Jako powód zakazu podane jest to, że spokój, bezpieczeństwo i porządek publiczny były przez Obóz Wielkiej Polski zagrożone. W uzasadnieniu zakazu powiedziano m. in. że członkowie Obozu wzywali do nieposłuszeństwa względem zarządzeń państwowych.

„Należy mieć nadzieję, że zakaz ten, świadczący o wielkiej roztropności, osiągnie skutek zamierzony. Prawie wszystkie demonstracje przeciw ludności niemieckiej, które wciąż wywoływały nowe niepokoje, pochodziły z inicjatywy Obozu Wielkiej Polski.“

„Königsberger Hartungsche Zeitung“ i inne dzienniki wyraziły nadzieję, że wkrótce nastąpi również rozwiązanie Obozu na terenie województwa poznańskiego.

„Königsberger Hartungsche Ztg.“ stwierdziła, że do Obozu napływają ustawicznie bardzo liczne rzesze młodzieży, podczas gdy organizacje bloku rządowego właśnie wśród młodzieży nie mogą zdobyć żadnych wpływów.

W tym samym mniejwięcej duchu pisała „Königsberger Allg. Zeitung“, która podkreślała, że Obóz Wielkiej Polski został rozwiązany w dwóch dzielnicach, posiadających największą liczbę mniejszości narodowych, a mianowicie w Małopolsce wschodniej i na Pomorzu.

Również prasa niemiecka w Polsce zajęła się obszernie Obozem Wielkiej Polski. „Posener Tageblatt“ zamieścił na ten temat dwa długie artykuły. W drugim z nich dziennik hakatystyczny powtórzył wszystkie ataki, które na temat Obozu zamieścił główny organ „sanacji“ „Gazeta Polska“. Uczyniła to również bydgoska „Deutsche Rundschau“, naczelny organ Niemców w Polsce, która zamieściła wielki artykuł p. t. „Aus der Geschichte des Obwiepol“ pełen nienawiści do polskiego obozu narodowego.

Czy przyjdzie wkrótce poprawa gospodarcza?

W miarę, jak kryzys gospodarczy postępuje, zatroskana myśl usiłuje przebić zasłonę przyszłości natrętnem pytaniem: czy będzie wkrótce lepiej? Cały świat z niecierpliwością oczekuje momentu poprawy i przy najlżejszych oznakach jego zbliżania się skłonny jest popadać w nastrój optymistyczny, czego ilustracją była sytuacja, wywołana sztucznie wyreżyserowaną zwyżką akcyj na rynku nowojorskim.

Nie odbiegniemy od rzeczywistości, jeśli powiemy, że istnieją korzystne dla poprawy gospodarczej warunki psychologiczne, natomiast nie widzimy ich w dziedzinie materjalnej i polityczno-ustrojowej.

Bo przecież nie wystarczy, że społeczeństwom przejadł się już kryzys, że wszyscy pragną na tej czy innej drodze powrotu do dawnych, dobrych czasów. Istnieją pewne czynniki, które ten powrót jeżeli wprost nie udaremnią, to jednak ogromnie opóźnią.

Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że wali się świat stary, a zręby nowego ustroju nie stanowią jeszcze dość mocnego oparcia dla życia gospodarczego. Gdy nurt życia żłobi sobie nowe koryta, musi zwalczyć liczne przeszkody na swej drodze, to też kłębi się i szamoce, spada w jakieś nieznane głębie, z których często nie potrafi się przez czas dłuższy wydobyć.

Żyjemy w ciężkim okresie przejściowym, który trwać może dość długo, zanim świat zyska nową równowagę. Byłoby rzeczą nierozsądną, gdybyśmy zamykali na to oczy i łudzili się nadzieją na rychłą poprawę, na powrót do dawnych stosunków.

Teorja spiralna włoskiego historjozofa, Giambattisty Vico znajduje potwierdzenie w renesansie ruchów narodowych w całym świecie. Obudzenie się świadomości narodowej na przełomie XVIII i XIX wieku zagłuszone było później aż do wybuchu wojny dążnościami do niwelowania różnic narodowych, do tworzenia z całego świata terenu dla ekspanzji kilku uprzywilejowanych państw, które podzieliły między sobą sfery wpływów i z tego ciągnęły niezmierzone korzyści. Wojna zakończyła ten okres imperjalizmu politycznego i gospodarczego, operującego hasłami liberalizmu dla swoich egoistycznych celów. Natomiast obecnie doszedł do głosu na całym świecie nacjonalizm we wszelkiej postaci.

W dziedzinie gospodarczej objawia się on we wzroście tendencyj autarchicznych, w coraz hermetyczniejszem zamykaniu się rynków poszczególnych państw, w ograniczeniu międzynarodowej wymiany towarów, kapitałów i ludzi. Ostatnia z wielkich twierdz wolnego handlu, Wielka Brytanja przeszła już zdecydowanie do obozu protekcjonizmu. Handel światowy zmniejszył się w ostatnich dwóch latach o połowę, najzasobniejsze w kapitał państwa, jak Ameryka, Anglja i Francja zupełnie zaprzestały udzielania pożyczek zagranicy, tereny imigracyjne w Ameryce Północnej i Południowej prawie zupełnie zamknęły swe granice dla przypływu nowych kolonistów.

Czy zjawiska te są tylko i wyłącznie wynikiem kryzysu? Czy raczej nie jest odwrotnie i czy kryzys nie jest tylko zjawiskiem wtórnem dokonywającego się od czasów wojny procesu przekształcania się struktury gospodarczej świata?

Mimo bowiem teoretycznych deklaracyj różnych konferencyj międzynarodowych, podkreślających potrzebę ścisłej współpracy gospodarczej i szkodliwość uprawianej polityki protek-

cjonistycznej, w praktyce rozpadanie się gospodarki światowej zrobiło kolosalne postępy, decentralizacja przemysłu jest już faktem dokonanym i dążność do samowystarczalności wewnętrznej poszczególnych państw wydała obfite rezultaty.

Państwa przemysłowe popierają energicznie swoje rolnictwo: np. Niemcy tą drogą osiągnęły już w znacznej mierze zdolność pokrycia swego zapotrzebowania aprowizacyjnego, a obecny rząd angielski również otacza pieczołowitą opieką corazto nowe gałęzie krajowej produkcji rolnej (hodowla świń, cukrownictwo itd.).

Natomiast państwa rolnicze, których nadmiar ludności nie mógł znaleźć ujścia zagranicę, zmuszone były do tworzenia przemysłu, by zatrudnić bezczynne masy robotnicze. Również inne przyczyny pchały państwa rolnicze w tym kierunku, m. in. wzgląd na bezpieczeństwo kraju i w niemałej mierze samo przeświadczenie o konieczności uniezależnienia się pod względem gospodarczym od zagranicy.

W tym stanie rzeczy aparat produkcyjny rozszerzył się niesłychanie, utworzyły się liczne nowe ogniska działalności gospodarczej i mogło powstać groźne zjawisko nadprodukcji. Nic nie wskazuje na to, by państwa przemysłowe miały zaprzestać popierania swego rolnictwa, a państwa rolnicze miały zdecydować się na odwrót od protekcjonizmu przemysłowego, bo zbyt wielkie zaangażowały w tym kierunku kapitały, a rolnictwo nie zapewnia już egzystencji ludności tych państw. Przepaść między produkcją a zbytem wprawdzie zmniejsza się powoli przez gwałtowne kurczenie produkcji na całym świecie, jednak w parze z tem idzie zanik spożycia i obniżenie się stopy życiowej.

Kapitał, nagromadzony w kilku bogatych państwach, nie ma odwagi wyjścia na rynek wewnętrzny, bo pobudzenie aktywności przemysłowej nie rokuje nadziei na możliwość zbytu wyprodukowanych dóbr. Nie chce też angażować się zagranicą, bo w ten sposób pogarsza tylko sytuację własnego, krajowego przemysłu, a mniejsze państwa nie dają też dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa tym kapitałom.

Należy sobie zdawać sprawę, iż ruch nacjonalistyczny w dziedzinie gospodarczej objął cały świat, olbrzymie obszary Rosji sowieckiej, Indyj, Chin, dominjów brytyjskich w Ameryce, Afryce i Australji, nie mówiąc zgoła o licznych państwach europejskich. Liczenie na odwrót z tej drogi jest nierealne. Międzynarodowy podział pracy, z którego ciągnęły korzyści nieliczne państwa przemysłowe, nie odżyje już w rozmiarach przedwojennych.

Wizja przyszłości gospodarczej świata, której zarodki tkwią już w teraźniejszości, przedstawia się nam jako system zamkniętych w sobie organizmów gospodarczych, żyjących własnem życiem, które to, co im jest potrzebne, wyprodukują sami, nie oglądając się na inne państwa. Że przytem będą musiały ograniczyć zaspokojenie pewnych potrzeb, nie ulega wątpliwości, tak samo jak eksploatację niektórych swych bogactw naturalnych, dla których nie znajdą zbytu na własnym rynku.

Przejście do tych nowych form życia okupione być musi wielkiemi ofiarami i dlatego przygotować się trzeba na długotrwałość obecnego kryzysu strukturalnego, z którego wyłoni się nowy ustrój, oparty na zasadach samodzielności narodowej.

DR. MARJAN CHEŁMIKOWSKI.

Jednostka i naród.

Zagadnienie stosunku wzajemnego jednostki i zbiorowości, znajdujące swój wyraz w walce między liberalizmem a zasadą silnej i trwałej władzy, a także w ścieraniu się dążności indywidualistycznych z kolektywistycznemi, jest stare jak świat i zawsze odgrywało doniosłą rolę w dziejach społeczeństw ludzkich. Ostatnio jednak nabrało ono szczególnie aktualnego i palącego charakteru, na co złożył się cały szereg przyczyn. Za najważniejsze z pośród nich uważać należy silny rozwój ruchów narodowych na całym świecie i wielkie przesilenie społeczno-gospodarcze, jakie przeżywamy.

Mimo to przy omawianiu tego zagadnienia spotykamy bardzo dużo bałamuctwa i błędnych sformułowań nawet wśród ludzi, po których możnaby się spodziewać większej ścisłości myślenia. Spróbujemy to pokrótce wykazać.

#

Podporządkowanie dobra jednostki dobru zbiorowości, w tym wypadku zbiorowości narodowej — oto popularne sformułowanie zasady naczelnej narodowego poglądu na świat. Sformułowanie to posiada dużo zalet i jako hasło wywiera niewątpliwie bardzo dodatni wpływ wychowawczy. Jednak myślowo jest ono tylko w części ścisłe — i to właśnie z punktu widzenia ideologji narodowej.

Czyż bowiem naprawdę między dobrem narodu, a dobrem jednostki istnieje zasadnicza przeciwstawność? Odpowiedź na to pytanie musi wypaść przecząco. Wierzymy w to głęboko, że tylko człowiek, pracujący i poświęcający się dla dobra swego narodu, staje się pełnym człowiekiem i osiąga wyższe szczeble rozwoju wewnętrznego, że człowiek, który nie zespoli się ściśle z życiem swej Ojczyzny, jest kaleką duchowym. Uczucia narodowe są dla nas po uczuciach religijnych, a raczej w ścisłej z niemi harmonji, czemś najświętszem i najbardziej wartościowem w naszej istocie.

Stąd jednak wniosek, że służąc narodowi,

działamy nietylko dla jego dobra, ale także dla dobra własnego. Przeciwstawność może tu istnieć jedynie w odniesieniu do tych dziedzin życia jednostkowego, które z punktu widzenia hierarchji naszych wartości wewnętrznych uważamy za niższe od obowiązku służby narodowi. Przeciwieństwo między interesem (jeśli już używamy tego brzydkiego słowa) narodu, a interesem jednostki zachodzi wtedy, gdy idzie o sprawy natury materjalnej, wysiłek podjęty „pro publico bono", a nie przynoszący bezpośredniej korzyści danej jednostce, niebezpieczeństwa, na jakie się ona naraża dla dobra ogółu, — wreszcie nawet o ofiarę życia, której żąda od niej Ojczyzna w chwilach decydujących o bycie i rozwoju zbiorowości narodowej.

W wyższych rejonach ducha pozorne te przeciwieństwa przekształcają się jednak w pełną harmonję między tem, co jest dobrem narodu, a istotnem dobrem jednostki. Tu więc musimy skorygować wspomniane u wstępu sformułowanie podstawy ideowej stosunku jednostki do narodu. Jeśli mówimy o jego dodatnim wpływie wychowawczym, to dlatego, że wśród szerokich rzesz pod interesem jednostki rozumie się nie dobra duchowe wyższego rzędu, ale właśnie spokojny i wygodny tryb życia, unikanie wszelkich „niepotrzebnych" wysiłków i ofiar. Przeciwstawianie tak pojętemu egoizmowi jednostkowemu potrzeby pracy dla dobra narodu staje się oczywiście w tym wypadku nakazem najbardziej kategorycznym.

#

Sprostowawszy omawianą wyżej formułę, nie możemy jednak zaprzeczyć, że zawiera ona także dużo słuszności. Jeśli bowiem dla narodowca z jego hierarchją wartości moralnych niema zasadniczego przeciwieństwa między dobrem narodu, a dobrem jednostki, to jednak przeciwieństwo to pojawiać się może przy określaniu, co jest tem dobrem narodu, któremu człowiek winien służyć.

Między poglądami poszczególnych jednostek i ciał zbiorowych, jakiemi są obozy polityczne, stronnictwa oraz rozmaite organizacje, mogą istnieć w tej dziedzinie duże rozbieżności. I tu dochodzimy do sedna walki, toczącej się między liberalizmem w wyższem tego słowa znaczeniu, a zwolennikami władzy silnej i skoncentrowanej.

Rewolucja Francuska, ogłaszając Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, przyznała każdemu obywatelowi prawo swobodnego wyrażania jego indywidualnych poglądów na sprawy społeczne i prawo walki o ich wcielanie w życie drogą oddziaływania na opinję publiczną. O ile jest już dzisiaj rzeczą pewną, że na hasła społeczne Rewolucji Francuskiej duży wpływ miały tajne loże masońskie, działające w kierunku rozszerzenia swych wpływów, to z drugiej strony wśród ludzi, którzy uchwalali Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, niewątpliwie wielu szczerze wierzyło w to, że człowiek, uwolniony z pęt monarchji absolutnej i sam obdarzony cząstką władzy, będzie w miarę swych najlepszych chęci i sił pracował dla dobra kraju. Przewidując zaś nieuniknione ścieranie się poglądów w dziedzinie spraw publicznych, ustanowiono zasadę rządów większości.

Rzeczywistość zadała kłam nadziejom optymistów ustroju liberalno-demokratycznego. Wykazała najpierw, że człowiek może jest nawet z natury dobry (jak chce główny ideolog Rewolucji Francuskiej — Jan Jakób Rousseau), ale że jest istotą słabą, że jego instynkty społeczne i patrjotyczne ustępują zbyt często przed pokusami najbrutalniejszego egoizmu jednostkowego. Wykazała dalej, że często łatwiej jest grać na instynktach złych, niż dobrych, i że wskutek tego zwalczające się ugrupowania polityczne stają się w wielu wypadkach nie ośrodkami takich czy innych poglądów na interesy narodu, jako całości, ale ekspozyturami apetytów poszczególnych klik, czy klas społecznych.

(Dokończenie nastąpi.)

NEMO.

„Zmierzch Izraela".

Książka Henryka Rolickiego „Zmierzch Izraela" wyszła bardzo w porę. Dawno już zagadnienie żydowskie nie budziło takiego zainteresowania i nie było przedmiotem takiej dyskusji, oraz walki, jak obecnie. Sami Żydzi przyznają, że kwestja żydowska przechodzi poważny kryzys, że wszędzie budzi się to, co oni nazywają judofobją, że pozycje ich są zagrożone, a oni sami stoją bezradni, nie wiedząc, jaką obrać drogę. Kryzys światowy, zaostrzenie stosunków politycznych i gospodarczych, dokonywający się powszechnie przewrót umysłowy odbija się poważnie na Żydach. Dlatego też sam nagłówek książki „Zmierzch Izraela" jest bardzo aktualny.

W dziele Henryka Rolickiego przedstawiona jest historja Żydów od najdawniejszych lat aż do chwili obecnej. A raczej jest to historja światowej polityki żydowskiej. Patrząc na sprawę żydowską, nie zawsze przenikamy ją do głębi. Przemawia przez nas rasowy instynkt niechęci w stosunku do obcych przybłędów, przemawia bunt przeciwko ich uprzywilejowanemu stanowisku w życiu gospodarczem, przemawia zrozumiała chęć odżydzenia naszych miast i miasteczek. Często też zarzuca się nam, narodowcom, że w sprawie żydowskiej kierujemy się tylko ślepem uczuciem i fanatyzmem, a nie rozumem.

„Zmierzch Izraela" obala te zarzuty. Książka bowiem przez to zasługuje na uwagę, że wykazuje istnienie specjalnej światowej polityki

żydowskiej, zmierzającej do podboju świata i panowania nad poszczególnemi narodami. Jest to polityka pełna egoizmu, bezwzględności i uporu. Stara się objąć swoją myślą cały świat. Traktuje inne narody, jako narzędzia, lub przeszkody w pochodzie narodu Izraela. Od zamierzchłych czasów aż do chwili obecnej losami narodu żydowskiego kieruje jedna wola narodowa.

Oczywiście nie wszystkie zamierzenia Żydów udają się, i nie wszystko od nich zależy. Ponoszą oni również klęski, przeżywają całe okresy upadku — na taki okres zanosi się obecnie — ale to nie znaczy, aby nie mieli wogóle swojej ogólnej i jednej polityki.

Poznanie tej polityki, poznanie celów dążeń żydowskich jest sprawą najważniejszą w traktowaniu całości zagadnienia. Zazwyczaj bowiem ogólna polityka żydowska nie jest znana. Mówimy o Żydach w Polsce, w Niemczech, w Rosji, w Ameryce. Sądzimy, że każdy odłam żydowski ogranicza swoje pole działania do terytorjum państwa, w którem mieszka, przypuszczamy, że cele dążeń żydowskich są również ograniczone, i sprowadzone do ram jednej z kwestyj „mniejszościowych". Tymczasem jest inaczej. Każdy odłam żydowski jest jedynie odcinkiem jednego, wielkiego i światowego zagadnienia.

Zrozumienie tego, że istnieje ogólna polityka żydowska, jest bardzo cenne. W odpowiedzi bowiem na politykę żydowską musi obudzić się reakcja polityczna innych narodów. Czy można jakiemukolwiek narodowi zarzucać, że prowadzi w stosunku do Żydów pewną politykę, skoro wobec niego Żydzi prowadzą swoją politykę? Czy można zarzucać zwłaszcza narodowi polskiemu, że pragnie posiadać wobec Żydów specjalną politykę, tak jak ją posiada wobec Niemiec, Rosji i innych narodów? Przecież Polska w polityce żydowskiej odgrywa — jak to obszernie opisuje Rolicki — szczególną rolę wygodnego rezerwuaru sił żydowskich dla całego świata.

Oczywiście Żydzi woleliby, abyśmy wobec nich nie mieli żadnej polityki. Dlatego boją się każdego ujawnienia ich istotnych dążeń i celów. Wszystkie ich powodzenia tłumaczą się tem, że narody poszczególne nie spostrzegły w ich działalności pewnego dobrze obmyślonego planu i nie widziały konsekwencji, logiki, tradycji, ciągłości w ich postępowaniu.

Książka Rolickiego odsłania tajniki żydowskiej, odwiecznej polityki. Zawiera całą masę nowych, nieznanych informacyj, pozwala zrozumieć niejedne wypadki dziejowe. Przykuwa ona uwagę czytelnika nieraz sensacyjnemi rewelacjami. Stąd jej wielkie powodzenie.

Sprawy polskie są obszernie uwzględnione. Zaciekawiają one do tego stopnia, że czytelnik może mieć tylko jedną pretensję do autora, iż niektórych wypadków szerzej jeszcze nie potraktował. Rola, jaką Żydzi odgrywali w czasach upadku Polski, jest naogół mało znana. Autor wyraża w tej dziedzinie poglądy, które obalają dotychczasowe utarte i szablonowe zapatrywania. Szkoda tylko, że ta rewizja pojęć, jaka dokonywa się obecnie w nauce w zakresie naszej historji, nie znalazła w książce jeszcze silniejszego uzasadnienia. Dlatego czytelnik, mało wyrobiony, może być poważnie zaskoczony. Doskonałe są ustępy, dotyczące frankistów, t. j. Żydów, którzy celowo weszli w społeczeństwo polskie i uzyskali szlachectwo.

„Zmierzch Izraela" zawiera pozatem wiele informacyj o tajnych organizacjach masońskich, któremi posługują się Żydzi dla swoich celów.

Niema ciekawszej lektury na zimowe wieczory. Narodowiec wszakże musi z książki Rolickiego wyciągnąć wnioski polityczne. Dla młodego pokolena polskiego, które podjęło walkę z zalewem żydowskim, książka Rolickiego winna służyć za zachętę oraz uzasadnienie stanowiska, wypływającego z głęboko pojętego i dobrze rozumianego interesu narodu polskiego.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

UWAGI.

NIEPRZYTOMNI.

Leży przed nami stos wycinków z artykułami prasy „sanacyjnej" o Obozie Wielkiej Polski z racji jego rozwiązania na Pomorzu. „Dzień Pomorski", organ „sanacji na Pomorzu, poświęcił Obozowi przeszło 40, przeważnie bardzo długich, artykułów w jednym tylko miesiącu wrześniu! Bardziej pościągliwa była „Gazeta Polska", ale i ona używała sobie, jak mogła.

Wszystkie te wypracowania charakteryzuje niezwykła nerwowość. Sprawia ona, że artykuły roją się od nieścisłości i niebywałych sprzeczności. Nie będziemy zajmowali się tem, co wypisywał „Dzień Pomorski", który przez kilka tygodni szalał wprost z irytacji. Nie wyszła ona napewno na zdrowie redaktorom tego podnieconego pisma, suto subsydjowanego (afera z 300 000 złotych!). Ale zato „Gazeta Polska", organ, redagowany przez b. ministrów, mogłaby bardziej uważać na to, co pisze.

Pomijamy już fakt, że nie bardzo się klei, gdy się pisze o jakiejś organizacji, że „mało co jest warta", a mimo to wystawia się przeciw niej największe kolubryny i robi z jej rozwiązania wielką kwestję polityczną. Dalsze jednak wywody tego pułkownikowskiego organu są jeszcze oryginalniejsze.

A. więc tak:

1. „Gazeta Polska" potrafiła napisać jednym tchem, że Obóz Wielkiej Polski przeprowadził kilku posłów do Sejmu i że nawet odgrywają oni pewną rolę w Klubie Narodowym, a jednocześnie dowodziła, że O. W. P. nie posiada w parlamencie reprezentantów, co, zdaniem tego pisma, tak miłującego parlamentaryzm, jest potępienia godne.

2. „Gazeta Polska", organ „wojskowy", szydziła stale z cywilnego i „kołtuńskiego" charakteru „starej endecji", obecnie natomiast obraża się, że do O. W. P. wprowadzono ducha „wojskowego".

3. „Gazeta Polska", wykpiwająca demokrację, systemy wyborcze, admirującą hierarchję, naraz z największą zgrozą odkryła (po sześciu latach!), że w O. W. P. niema wyborów, a są nominacje i uznała, że stan ten oznacza szczególnie poważne niebezpieczeństwo dla stosunków prawnych w państwie. „Gazeta Polska" zatem walczy z nami w imię „demokracji", a z „centrolewem" w imię „hierarchji". Jak to wygodnie nie mieć żadnych zasad...

4. „Gazeta Polska", która zawsze uzasadniała istnienie „sanacji" koniecznością walki z partyjnictwem i ze stronnictwami, ciska dziś na O.W.P. gromy z tego powodu, że nie jest ... stronnictwem. A myśmy byli przekonani, że zrobimy panom „sanatorom" szczerą radość, organizując się w O.W.P. na innych podstawach niż w dotychczasowych stronnictwach...

5. „Gazeta Polska" dotychczas miała taką taktykę: próbowała przeciwstawiać w obozie narodowym „młodych" — „starym", przyczem zlekka umizgała się do „młodych". Dziś zmieniła szyki: przeciwstawia „starych" „młodym", niemal apelując do rozsądku „starych" (czynią to zwłaszcza w zabawny sposób prowincjonalne pisemka „sanacyjne"). Źle musi być z „sanacją", że decydować się musi na takie rozpaczliwe zwroty w walce z młodem pokoleniem.

Wszystkie te karkołomne posunięcia, wszystkie te sprzeczności świadczą jednak o jednem: albo panom „sanatorom" odmawiają już posłuszeństwa nerwy i nie są już zdolni do chłodnego i konsekwentnego postępowania w raz obranym kierunku, albo też nieprzytomnemi i hałaśliwemi wywodami chcą przysłonić istotne powody rozwiązania O. W. P. na Pomorzu, o których wstydzą się pisać.

Na zakończenie małe zapytanie: Czy możnaby wreszcie się dowiedzieć, jakie to stosunki wiążą redaktorów „Gazety Polskiej" z mamkami żydowskiemi w Warszawie, w których obronie przed jakiemś urojonem niebezpieczeństwem „obwiepolskiem" uparcie i bohatersko występują nawet z okazji rozwiązania O. W. P. na Pomorzu? Dawni rycerze stawali w obronie cnoty dziewiczej, ale nie mamek. Nawet Don Kiszot czegoś podobnego nie uprawiał. By uspokoić panów redaktorów „Gazety Polskiej", zapewniamy ich, że żaden pomorski członek O. W. P. nie myślał o porywaniu żydowskich mamek warszawskich. Niech się więc „sanatorzy" cieszą niemi do syta.

DWIE DROGI.

Przed każdym systemem politycznym staje zawsze zagadnienie ciągłości oraz ewentualnej ewolucji w miarę zachodzących w społeczeństwie przemian. Bo zmiany te zachodzą w każdym żywym organiźmie, w każdym zdrowym narodzie. Nic nie zdoła ich powstrzymać. Prędzej, czy później urzeczywistnią się, prędzej, czy później znajdą sobie ujście przez najpotężniej zbudowane tamy.

„Sanacja" miała przed sobą dwie drogi: albo uważać się za system polityczny całkowicie wykończony, nie ulegający już przemianom, albo też traktować się jako etap w rozwoju życia politycznego w Polsce.

W pierwszym wypadku, obliczonym na teraźniejszość, cała jej energja i pomysłowość musiałyby ograniczać się do trzymania się władzy wszelkiemi możliwemi sposobami. W drugim wypadku, nastawionym na przyszłość, uwaga jej powinna była być skierowana na ideowe przemiany w społeczeństwie, zwłaszcza w młodem pokoleniu, by móc je zrozumieć i do nich się stopniowo dostosować w interesie normalnego rozwoju państwa.

„Sanacja" wybrała drogę pierwszą. A przez rozpoczęcie frontowego ataku na odcinku młodego pokolenia wykazała, że nie myśli o ewolucji, ani o ciągłości. „Après nous le délouge"... „Po nas potop"... wydaje się być jej hasłem w miarę, jak zaostrza system i naciąga struny.

Jakie będą tego konsekwencje? Możemy się zgóry założyć, że atak na młode pokolenie skończy się dla „sanacji" klęską. Jeszcze nigdy i nigdzie walka z młodzieżą nie dawała atakującemu zwycięstwa. Nikt jeszcze nie zapewnił sobie w ten sposób ciągłości. „Sanacja", uderzając w O. W. P., mieć będzie całe młode pokolenie przeciw sobie. To, co w młodej generacji ją popiera, jest małoco warte i umysłowo i moralnie.

„Sanacja" stale popełnia w stosunku do nas błąd psychologiczny. Wydaje jej się, że prąd narodowy w młodem pokoleniu jest wynikiem pewnej konjunktury politycznej, agitacji, skutecznego działania jakiejś mafji, że, słowem, opiera się na czysto zewnętrznych i mechanicznych wartościach. Nie docenia ona głębokiego znaczenia ideowego prądu narodowego, nie docenia silnego związania się tego prądu z życiem, którego obecne potrzeby ruch narodowy w Polsce najlepiej wyraża.

Walka z prądem narodowym młodego pokolenia doda mu jeszcze więcej uroku, jeszcze więcej podniesie jego siłę. Gdyby panowie pierwszo-brygadowcy przypomnieli sobie swoje młode lata, gdyby, mimo dzisiejszych dostojeństw, stanowisk i majątków, zachowali pewną świeżość choćby z roku 1905, gdyby byli lepszymi psychologami, przyznaliby nam słuszność.

A może znajdą się wśród nich tacy, którzy uznają rację naszych wywodów? Może zrozumieją, że atak, skierowany na nas, pochodu narodowego młodego pokolenia nie powstrzyma, narazi tylko nasze życie społeczne na wstrząsy, a „sanację" na kompromitację. Historja oceni ją wtedy z całą pewnością nie jako etap, ale jako epizod.

FAKTY.

Pierwsze silniejsze starcie między „sanacją" a O. W. P. w Sejmie nastąpiło wskutek Żydów (sprawa „numerus clausus"). Atak „sanacji" na O. W. P. na Pomorzu rozwinął się na skutek podjęcia przez Obóz walki z zalewem żydowskim, torującym sobie drogę ku morzu celem uchwycenia w swoje ręce polskiego handlu zamorskiego i odepchnięcia od tej roli miejscowej ludności pomorskiej. Oto fakty, które ustali historja z największą łatwością. Wyda też o nich sąd, zestawiając je z hasłami o „obcych agenturach", „mocarstwowości", „niezależności politycznej" i t. d.

SPRZYMIERZENIEC.

Wiele uciechy z rozwiązania O. W. P. na Pomorzu miała N. P. R., która dzięki inicjatywie b. posła Popiela podjęła niedawno akcję celem zaciągnięcia w swoje partyjne szeregi młodzieży, rozpoczynając wespół z „sanacją" walkę z O. W. P. Organ N. P. R. na Pomorzu „Obrona Ludu" wręcz triumfalnie obwieścił fakt rozwiązania O. W. P., licząc, że teraz już cała młodzież pomorska przyjdzie pod jej skrzydła. Czy jednak nie przedwczesna to radość w szeregach N. P. R.? I czy radość ta nie skompromituje ostatecznie N. P. R. w oczach młodzieży pomorskiej?

Dział Organizacyjny

Gawędy obozowe.

Trzeba myśleć i uczyć się.

Z dwóch względów. Po pierwsze, żeby nie uschnąć samemu, jak drzewo, na lichej sadzone ziemi, nie zczeznąć duchowo. Po drugie, żeby poprostu umieć liczyć: dodawać, odejmować, dzielić i mnożyć.

2 × 2 = 4. To umie każde dziecko. Ale dodawać do siebie dwa zjawiska polityczne, zesumować, i z sumy wyciągnąć wniosek — tego wymaga się od obozowca. Jeśli nie od każdego, to w każdym razie od takiego, który kieruje placówką, powiatem i wzwyż. Tabliczka arytmetyki politycznej i społecznej — to nie jest monopol przywódców. Myśleć politycznie winien się nauczyć każdy kierownik placówki, obwodu i powiatu. Wszak jest on nietylko kierownikiem organizacji. Jest przecież każdy nasz kierownik na swoim odcinku działania i wpływów przedstawicielem naszej myśli politycznej, autorytetem ideowym dla ludzi nietylko zorganizowanych, ale i tych, którzy stoją poza Obozem, a po obozowemu myślą i czują.

Nie wystarczy więc wziąć władzę w Obozie, trzymać tę władzę, formować dwuszeregi, wymagać karności, błyszczeć i... „reprezentować" na zewnątrz.

*

Władza kierownika obozowego — to nietylko akt nominacyjny, nietylko pewność występowania, nietylko formy zewnętrzne.

Władza wtedy się zaczyna i wtedy promienieje wpływem, kiedy z nią idzie w parze treść i siła przekonywania.

*

Żeby umieć myśleć i przewidywać w rzeczach politycznych, na to trzeba coś wiedzieć, trochę znać się na rzeczy, uczyć się, czytać poważnie i wyrabiać się w ten sposób na przywódcę, działacza, który każdej chwili wie, czego chce, byle czem się nie da zbić z tropu, żywo reaguje na zjawiska, a myślą wciąż jest — u celu.

*

Słuchając nieraz naszych mówców na zebraniach, odprawach, trudno oprzeć się wrażeniu, że taki mówca niekiedy całkiem zapomina o celach, do których dąży Obóz, o roli, jaką organizacja nasza ma spełnić w Polsce. Przemówienie jest namiętne, gorące, bojowe, pełne siły, wiary, przekonania — ale przecież o to chodzi, co z tego przemówienia zostanie słuchaczom? Ciepło się udziela, owszem; ale ciepło to, jak każde ciepło, szybko niknie pod wpływem temperatury otaczającego nas powietrza.

Na miły Bóg, przypomnijcie to sobie, koledzy, i powtórzcie innym iż Obóz nie dlatego istnieje, że mamy w Polsce „sanację".

*

Byłem na wiecu B. B. w Poznaniu. Słuchałem przemówień dwóch posłów. Jakież to było widowisko jałowe i niesmaczne, te słowa, słówka i frazesy. Te oklepańce, połamańce o „ideologji" państwowej, o tem, że jesteśmy tylko „cząstką kryzysu światowego". A przecież głównym mówcą nie był wcale jakiś prezes koła B. B. z Psiej Wólki, ale poseł, były burmistrz, i dygnitarz. Mimo to, nie przekonał nikogo. Nawet nie zagrzał nikogo.

*

Wspominam o tem, by stwierdzić, że nam masy zagrzać, podniecić nie jest wcale trudno, że nam na to posłów wcale nie trzeba, a wystarczą nasi działacze i mówcy prowincjonalni. Taki już jest uczuciowy do nas stosunek społeczeństwa.

Ale żeby masy do celu prowadzić wytrwale, konsekwentnie, żeby niemi rządzić, kierować — nie starczy dzierżyć władzę nad sentymentem.

I w tem rzecz!

*

Od kierowników naszych i ludzi naszej organizacji musimy tedy wymagać więcej, niż umiejętności „wiecowych", oraz przywiązania i wierności dla naszej idei. Wymagamy, aby się uczyli ciągle i bezustannie, aby się wyrabiali przez czytanie pism i literatury poważnej, podstawowej, a nie podniecali się i pławili w rzeczach codziennych, przemijających i podrzędnej wagi.

To wszystko przy zachowaniu oczywiście odpowiedniego poczucia rzeczywistości i odpowiedniej prężności życiowo-organizacyjnej. Rozumiemy, że brak nam jest często w tej dziedzinie środków, materjału i t. d. Trzeba wszakże żyć z tego, co jest.

Dlaczego „Awangarda" czytana jest najwięcej na ziemiach wschodnich kraju, a najmniej ma stosunkowo abonentów i czytelników w dzielnicy zachodniej? Jej zawartość kierownikowi placówki miejskiej w każdym razie chyba odpowiada, nie jest za trudna do „strawienia".

Otóż właśnie: za płytcy, za powierzchowni czasami jesteśmy. Zbyt wygodni, żeby pomyśleć, pogłębić swoje wychowanie społeczne.

*

Nie odwracając uwagi Waszej, koledzy, od rzeczywistości, nie chcąc bynajmniej, abyście jako działacze „terenowi", mający mnóstwo pracy społecznej i organizacyjnej, z konieczności zajęci codziennemi sprawami Waszego środowiska, odeszli z ziemi, po której stąpacie, pragnę wysunąć wobec zbliżającej się zimy hasło pogłębienia Waszych wiadomości politycznych, społecznych, historycznych, kulturalnych, hasło dokonania pewnej pracy umysłowej wśród Was i członków Waszych placówek.

FELIKS FIKUS.

Obóz Wielkiej Polski na Podhalu.

Ruch Młodych przybrał ostatnio na terenie Małopolski zachodniej rozmiary wprost żywiołowe. Jest to objaw tembardziej krzepiący, że Małopolska zachodnia do tej pory najsilniej ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej opanowana była przez stronnictwa klasowe: po miastach przez socjalistów, po wsiach przez demagogów ludowcowych w rodzaju Putka lub Stapińskiego.

Najlepiej niewątpliwie zorganizowany jest Obóz Wielkiej Polski na terenie Podhala i powiatów przyległych. Organizacyjnie tworzą one Okręg Podhalański O. W P. z siedzibą główną w Bielsku. W skład okręgu wchodzi 7 powiatów: bialski, m. Bielsko — Biała, żywiecki, wadowicki, makowski, myślenicki, nowotarski. Kierownikiem Wydziału Okręgowego jest niestrudzony działacz narodowy, Edward Zajączek. Miesiąc temu został on aresztowany po przemówieniu, wygłoszonem na jednem z zebrań, i do tej pory przebywa w więzieniu karno-śledczem w Wadowicach.

Cała praca Podhalańskiego Wydziału Okręgowego O. W. P. koncentruje się w Domu Polskim w Bielsku, gdzie mieści się również redakcja „Młodego Narodowca“, organu Ruchu Młodych na terenie Małopolski Zachodniej. We wszystkich miastach powiatowych okręgu czynne są powiatowe wydziały O. W P., a w mieście Bielsku—Białej władzę w organizacji sprawuje grodzki wydział O. W. P.

W szeregi Obozu garnie się tłumnie zarówno młodzież inteligencka, rzemieślnicza, handlowa, jak robotnicy i chłopi. W Bielsku—Białej duża część robotników miejscowego przemysłu włókienniczego należy do Obozu. W Nowym Targu, Zakopanem i okolicznych wioskach najlepsze żywioły z pośród młodego pokolenia górali noszą z dumą na swych piersiach „mieczyki Chrobrego“. W powiatach wadowickim, makowskim i myślenickim włościanie, bałamuceni dotychczas przez Stapińskiego i Putka, coraz liczniej zapisują się do Obozu, pomnażając i tak już dużą ilość placówek naszej organizacji.

Wszędzie praca obozowa odbywa się wśród nastroju ogromnego entuzjazmu i bezinteresowności, mimo niebywałych przeszkód, o których, ktoś, nie znający miejscowych stosunków, nie może mieć wprost wyobrażenia.

Z życia O. W. P.

ŚWIĘTO O. W. P. W POZNANIU.

W niedzielę, 2 b. m. miały się odbyć w Poznaniu wielkie uroczystości O. W. P. Jednakże z powodu zakazów władz administracyjnych musiano program ograniczyć do nabożeństwa i zebrania, w którem mogli brać udział tylko członkowie O. W. P. z m. Poznania.

Po mszy św. w Kolegjacie Farnej odprawionej przez ks. prałata Prądzyńskiego, który od ołtarza krótko przemówił do uczestników nabożeństwa, odbyło się zebranie w sali „Metropolis“. Raport wykazał około 2000 obecnych członków oraz 240 kandydatów. Na wstępie przemówił do nowych członków referent propagandowy grodzkiego i powiatowego wydziału O. W. P. m. Poznania, kol. Szeib, wskazując na obowiązki członka Obozu Wielkiej Polski. Po przemówieniu nowoprzyjęci otrzymali z rąk przedstawicieli grodzkiego i powiatowego wydziału O. W. P. odznakę organizacyjną, „szczerbiec Chrobrego“.

Nastąpiła część referatowa. Pierwszy przemawiał przewodniczący Komitetu Dzielnicy Zach. O. W. P., kol. mgr. Zdzitowiecki. Referent omówił rozwiązanie O. W. P. na Pomorzu, podkreślając, że istoty ruchu Młodych nie stanowi organizacja zewnętrzna, sztandary i mundury, lecz treść ruchu. Z kolei przemawiał członek Komitetu Dzielnicy Zach. O. W. P., kol. red. Roman Fengler n. t. „Dlaczego świat pracy znalazł się w szeregach O. W. P.?“

Treściwe referaty spotkały się z gorącem przyjęciem zgromadzonych. Wspaniałe zebranie zakończono hymnem Młodych oraz okrzykami na cześć Obozu Wielkiej Polski.

ROZWÓJ O. W. P. W ZIEMI KALISKIEJ.

Dnia 18 września odbyło się w lokalu Stronnictwa Narodowego zebranie organizacyjne placówki Obozu Wielkiej Polski w Kole. Przewodniczył delegat Komitetu Dzielnicy Zachodniej O. W. P., kol. J. Frykowski z Konina. Referat p. t. „Zadania młodego pokolenia w Polsce niepodległej“, wygłosił kol. J. Mosdorf z Warszawy. Zebrani podziękowali referentowi gromkiemi oklaskami. Przemawiał następnie o obowiązkach Polaka nowoczesnego kol. Frykowski, poczem zabrał głos kol. J. Paprocki, który w swem przemówieniu podkreślił konieczność należenia do O. W. P.

Po omówieniu spraw organizacyjnych kolega Frykowski z ramienia Dzielnicy mianował kierownictwo placówki w osobach kol. M. Kalińskiego, F. Olasińskiego, E. Kaszyńskiego i J. Mielcarka, od których przyjął przyrzeczenie. W zebraniu wzięło udział 30 osób; wszystkie wstąpiły w szeregi O. W. P.

W pow. kolskim istnieją już poza Kołem placówki w Kłodawie, Dąbiu nad Nerem i Bierzwiennie Długiej. Ukonstytuował się też powiatowy wydział O. W. P. na powiat kolski.

Dnia 11 września odbyło się zebranie organizacyjne placówki O. W. P. w Siąszycach (pow. koniński) Zebranie zagaił kol. Frykowski z Konina, poczem wygłosił referat p. t. „Do czego dąży O. W. P.“ Po omówieniu spraw organizacyjnych kolega Frykowski mianował kierownikiem placówki kol. Zygmunta Jakubowskiego. Na zakończenie zabrzmiał hymn Młodych i hasło obozowe „Młodzi czuwajcie!“

IMPONUJĄCY ZJAZD POWIATOWY O. W. P. WE WRZEŚNI.

Dnia 2 października odbył się we Wrześni imponujący zjazd powiatowy Obozu Wielkiej Polski.

Rano o godz. 9,30 odbyła się na dziedzińcu przy sali „Odeon“ zbiórka delegatów placówek z powiatu wrzesińskiego, od których referent organizacyjny powiatowego wydziału odebrał raport, składając go kierownikowi powiatowemu kol. J. Pawlakowi. Ten z kolei złożył raport delegatowi Komitetu Dzieln. Zach. kol. Kończalowi, poczem nastąpił wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo ze sztandarem obozowym i orkiestrą Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Gniezna na czele.

Po nabożeństwie udał się pochód przez pięknie udekorowane emblematami narodowemi ulice Wrześni pod

salę „Odeonu“, gdzie przedstawiciele władz obozowych odebrali defiladę.

W czasie pochodu i defilady ludność Wrześni owacyjnie witała kroczące karne szeregi Młodych, rzucając niezliczoną ilość kwiatów i wznosząc na cześć Obozu i działaczy narodowych spontaniczne okrzyki. Owacyjnie witano m. in. placówki żeńskie.

Szeregi Młodych podczas defilady liczyły dokładnie 1160 członków, potem na zjazd przybyło jeszcze dodatkowo 150 Młodych, tak, że ogólna liczba uczestników doszła do 1300.

Po defiladzie odbyło się na sali „Odeonu“ uroczyste zebranie zjazdowe. Zebranie zagaił kierownik pow. kol. Jan Pawlak, poczem delegat Komitetu Dzieln. kol. Kończal wygłosił referat.

Zkolei jeden z członków placówki wrzesińskiej, kol. Machyński oddeklamował „Hymn Młodości“, poczem przy dźwiękach hymnu Młodych, odegranego przez orkiestrę gnieźnieńską, udekorowano 200 Młodych „mieczykami Chrobrego“. Do dekorowanych przemówił jeszcze w krótkich słowach kol. Kończal, poczem zabierali dodatkowo głos delegaci poszczególnych placówek.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych i okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i Romana Dmowskiego.

Po zebraniu nastąpiła przerwa i wspólny obiad w Strzelnicy Bractwa Kurkowego, poczem o godz. 5 popoł. w ogrodzie Strzelnicy koncertowała orkiestra, a od godz. 5 do 9 wieczorem na sali „Odeonu“ odbywała się skromna zabawa.

ZJAZD OBWODOWY O. W. P. W KWILCZU.

W niedzielę dnia 11 września odbył się w Kwilczu (pow. Międzychó,d) zjazd obwodowy placówek O. W. P. W zjeździe tym uczestniczyły placówki: Kwilcz, Sieraków, Lutomek, Grobja i Góra.

O godz. 13-ej w sali p. Fechnera zarządzono raport z poszczególnych placówek, który odebrał członek powiatowego wydziału kol. Tad. Sroka. Po zestawieniu stanu ogólnego odebrał raport kierownik powiatowego wydziału kol. A. Serafinowski i zdał go delegatowi Dzielnicy Zachodniej kol. Feliksowi Holaszowi.

Kol. Holasz wygłosił referat o ruchu narodowym, spotykając się z żywym aplauzem zebranych. Po referacie kierownik pow. wydziału kol. A. Serafinowski nawiązał do kilku zdań, wypowiedzianych przez prelegenta, dostosowując je do życia i stosunków na wsi.

Przystąpiono do najpoważniejszej chwili t. j. uroczystego przyrzeczenia i dekoracji kandydatów. Kol. Sroka zdał raport o ilości kandydatów, który odebrał kol. Feliks Holasz. Następnie odebrano przyrzeczenie od 27 kandydatów, których udekorowano „mieczykami“, godłem O. W. P. Po dekoracji przemówili raz jeszcze do nowoprzyjętych kolegów kol. kol. Holasz i Serafinowski.

Tegoż dnia odbyły się uroczyste zebrania O. W. P. w Wielkiem Chrzypsku (zebranie 3 placówek) i Międzychodzie.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, ⅛ str. zł. 25.—, 1/16 str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.